

Regina Renz

Akademia Świętokrzyska

im. J. Kochanowskiego w Kielcach

Kobieta w międzywojennej społeczności wiejskiej w świetle dokumentów kościelnych (na przykładzie diecezji kieleckiej)

W niniejszym artykule niektóre aspekty dotyczące życia rodzinnego i religijnego kobiet wiejskich w świetle dokumentów kościelnych, przedstawię na przykładzie diecezji kieleckiej, która po zmianach terytorialnych z 1925r. miała charakter typowo rolniczy. W jej skład wchodziły wsie, miasta i miasteczka - osady 7 powiatów woj. kieleckiego o zdecydowanej przewadze ludności chłopskiej i drobnomieszczańskiej (jędrzejowskiego, kieleckiego, miechowskiego, olkuskiego, pińczowskiego, stopnickiego i włoszczowskiego) z liczbą wiernych 788 822 osoby. Do końca okresu międzywojennego liczba parafian wzrosła do 870 346 osób.¹

Z badań socjologiczno-historycznych wynika, że życie codzienne kobiet na wsi upływało w charakterystycznym dla środowisk wiejskich prowincjonalizmie, a więc tradycyjnym, schematycznym sposobie myślenia, ubierania się, spędzania wolnego czasu, niechętniej na ogół postawie wobec nowości i postępu. Były one pod silnym wpływem instytucji religijnych i związanych z religią tradycji, obrzędów i obyczajów.²

Różne czynniki składały się na to, że rola kobiety w rodzinie i w społeczeństwie miała charakter stabilizujący dotychczasowy układ. *"Będąca w gorszej sytuacji prawnej i ekonomicznej, kobieta bardziej była zależna od innych i bardziej liczyć się musiała z ich postawami. Mniej wykształcona niż mężczyzna, częściej nie dostrzegała potrzeby zmian istniejącego stanu rzeczy, rzadziej dostrzegała to, co nowe i częściej ulegała naciskowi argumentów i autoritetów zastanych, dawnych, którym wierzyć przywykła"* - piszą autorzy monografii społeczeństwa polskiego.³

¹ B. Kumor, *Powstanie diecezji kieleckiej i kolejne zmiany jej struktury terytorialnej*, [w:] *Księga jubileuszowa diecezji kieleckiej (1883 - 1983)*, Kielce 1986, s. 31 - 39.

² E. Ciupak, *Parafianie? (wiejska parafia katolicka)*, Warszawa 1961, s. 17, 66 - 67; F. Adamski, *Pozycja kobiety w społeczeństwie i jej miejsce w rodzinie*, [w:] „Zeszyty Naukowe KUL” 1971, nr 1, s. 45; J. Mariański, *Religijność w procesie przemian. Szkice socjologiczne*, Warszawa 1991, s. 212 - 213.

³ I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Ziętara, *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 485.

Rozpowszechniony wówczas model rodziny patriarchalnej różnicował pozycję mężczyzny i kobiety zarówno w rodzinie, jak i w społeczności lokalnej, wpływał na różne kryteria oceny kandydatów płci żeńskiej i męskiej, odróżniał motywy mężczyzn od motywów kobiet zawierających małżeństwo. Przewodnictwo zarówno kościelne jak i społeczne wyraźnie orzekało, że mężczyzna przewodzi rodzinie, kobieta jest jego współpracownicą i pomocnicą. Dopiero w przypadku, gdy z jakiś powodów zabraknie go, ona jest uprawniona do sprawowania niepodzielnej władzy.⁴

Zgodnie z katolicką doktryną zawartą w encyklice Piusa XI "O małżeństwie chrześcijańskim" ("Casti Connubii") z 31 XII 1930r. *"kobieta powinna uszanować pierwszeństwo rządów męża i nie sięgać po władzę, jaka została jemu mocą boskiego nakazu nadana"*. Do 1934r. kobieta przysięgała mężowi posłuszeństwo przed ołtarzem.⁵

Instytucje kościelne i związana z nimi prasa katolicka propagowały wzorce kobiety zameężnej, pracowitej, wychowującej dzieci i posłusznej mężowi. Charakterystyczny jest katalog wymogów stawianych dziewczętom, przeznaczony dla szerokich kręgów odbiorców i propagowany w prasie katolickiej. Dziewczęta powinny być ciche, pokorne, skromne, delikatne. Naganne było poprawianie swojej urody, palenie papierosów, a także kokieteria i zalotność. W 1933r. na łamach "Młodzieży Katolickiej" pisano, że *"młode panny nie powinny się malować, fryzować i broń Boże palić papierosów, muszą dbać o swój honor i cześć, nie łowić przyszłego męża kokieterią i zalotnością"*.⁶

Silnie akcentowano dezaprobatę dla aspiracji zawodowych kobiet. Podkreślano, że najważniejszym zadaniem życiowym kobiety jest małżeństwo i macierzyństwo, a pełnię rozwoju osobowości osiągnąć może niewiasta, jako dawczyni życia. Żeby dzieci mogły mieć zapewnioną właściwą opiekę, kobieta nie powinna pracować, powinna strzec ogniska domowego. W jednym z artykułów lokalnej prasy katolickiej podkreślano, że *"dobra żona i gospodyni musi być pracowita, gospodarna i posłuszna mężowi"*.⁷

Ze wskazówek udzielanych katolikom przez duchownych wynika, że za najbardziej odpowiednią ze względów wychowawczych uważano rodzinę liczną, składającą się z kilkorga dzieci. Na łamach prasy katolickiej pisano, że

⁴ M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918 - 1939*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, Warszawa 1996, s. 39 - 42.

⁵ M. Strzelecki, *Wizerunek i rola kobiety w katolickiej koncepcji wychowania społecznego w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XV do XX wieku*, pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 2000, s. 282 - 283.

⁶ Dosyć o Janku teraz o Janinie, „Młodzież Katolicka” 1933, nr 10, s. 1.

⁷ Zalety dobrej gospodyni, „Ojczyzna” 1930, nr 3, s. 2.

„błogosławieństwo Boże spływa na dom, w którym jest wiele dzieci, a rodziców, którzy darzą potomstwem społeczeństwo Kościół i państwo jakże sowita nagroda czeka w niebie.”⁸ Zwalczano natomiast wszelką propagandę na rzecz świadomego macierzyństwa i prawa kobiet do rozwodów. „Gość Niedzielny” z 1934 r. przestrzegał, że „Episkopat z całą stanowczością potępia poradnie świadomego macierzyństwa.”⁹

Kościół katolicki większe obowiązki wobec małżeństwa nakładał na kobietę niż na mężczyznę. Według znanego teologa i pedagoga, dominikanina Jacka Woronieckiego „przywiązanie do zasad religijnych nie pozwala kobiecie na wchodzenie w związki pozamałżeńskie i cudzołóstwo”, bo według niego nawet prawo definitywnie wykluczało taki stan rzeczy, chociażby ze względu na trudności występujące przy ustalaniu ojcostwa. Jego zdaniem kobieta ma obowiązek chronić za wszelką cenę swoje dobre imię, natomiast mężczyzna posiada „większe skłonności do poszukiwania spełnienia poza małżeństwem.”¹⁰

Ukształtowana, na bazie tradycji katolickiej, norma zakazująca współżycia przed zawarciem małżeństwa stanowiła jeden z ostrzej egzekwowanych wymogów. Panna z dzieckiem skazana była często na samotność, zdarzało się, że nie znajdowała oparcia nawet u najbliższych krewnych. Spotykała się również z dyskryminacją w zakresie prawa rodzinnego. Ustawodawstwo Drugiej Rzeczypospolitej zabraniało bądź też utrudniało matce dochodzenia ojcostwa. Nieślubne dziecko nie miało prawa do nazwiska ojca ani praw spadkowych po ojcu. „Toteż nic dziwnego, że los dzieci z „nieprawego łoża” był gorszy i trudniejszy niż tych ze związków małżeńskich. Często do końca życia były obciążone swym pochodzeniem. Nazywano je bękartami, najduchami. Również bardzo surowo osądzano matki, którym udowodniono pozamałżeńskie stosunki seksualne. Współżycie seksualne poza małżeństwem było najbardziej spektakularnym przestępstwem przeciw moralności rodziny wiejskiej. W razie grzechu opinia publiczna na więcej pozwalała żonatemu mężczyźnie niż mężatce. Decydujące znaczenie miało tu sianie zgorszenia niż sam fakt pożycia. Jeżeli ludzie tylko się domyślali, nie było problemu moralnego.”¹²

W praktyce zachowania katolików różniły się od modelu propagowanego przez Kościół. Kościelno-etyczne zasady głoszące nierozzerwalność małżeństwa i zakaz życia „na wiarę” nie były w pełni przestrzegane. Z wypowiedzi du-

⁸ Ks. Wądołowski, *Duszpasterz wobec praktyk neomaltuzjańskich*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1927, nr 2, s. 360.

⁹ „Gość Niedzielny” 1934, nr 2, s. 295.

¹⁰ Cyt. za K. Kalinowską, *Rola kobiety w myśli społecznej O. Jacka Woronieckiego*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka*, s. 28.

¹¹ M. Pietrzak, *Sytuacja prawna kobiet*, s. 41.

¹² S. Siekierski, *Etos chłopski w świetle pamiętników*, Kraków 1992, s. 84 - 85.

chownych diecezji kieleckiej, zamieszczonych w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej parafian z lat 1920-1929 wynika, że zaledwie w kilku parafiach wiejskich nie stwierdzono samowolnych separacji i życia bez ślubu.¹³ Chociaż na ogół przypadki te nie były liczne, to oddziaływały niekorzystnie na otoczenie. W tradycyjnych społecznościach wiejskich rozwód a raczej trwała separacja, były praktycznie nie do pomyślenia z punktu widzenia ekonomicznego, gdyż życie jednostki wiązało się z gospodarką o strukturze rodzinnej, a dla kobiety samotnej nie istniały pełnoprawne możliwości życiowe. Jednak jak wynika z wypowiedzi duchownych, nawet w tych społecznościach w określonych okolicznościach zdarzały się rozpad małżeństwa i pożycie bez ślubu.¹⁴ Przyczyną separacji były głównie sprawy majątkowe, emigracja zarobkowa, niezgodność charakterów, czy też choroba bądź okrucieństwo któregoś z partnerów. Przytoczę tu kilka dosłownych wypowiedzi duchownych. Proboszcz z parafii Pierzchnica (dekanat stopnicki) pisze: *"trzy małżeństwa uległy rozbiciu z powodu złego traktowania przez męża awanturnika, który uwag duchowieństwa słuchać nie chce."*¹⁵

W podobnym duchu wypowiada się ksiądz z parafii Czarnca (dekanat włoszczowski). *"Jeden z żyjących w separacji wziął sobie dziewczynę z obcej parafii i z nią żyje. Opinia niby się oburza, potępia ale nie reaguje w jakiś skuteczny sposób, żeby im na przykład mocno ukazywała swe oburzenie i w ten sposób przeciwdziałała. Upomnienia księdza, ani prywatne, ani publiczne z ambony nie skutkują."*¹⁶ Przyczyną zdrad małżeńskich była też bezpłodność któregoś z małżonków. Ksiądz proboszcz z parafii Chodów (dekanat miechowski) donosił: *"Wiaruśniak miał żonę nieplodną, a chciał mieć potomstwo, więc znalazł sobie katoliczkę też zamężną, która ma małe dzieci i duże."*¹⁷

Zwracano też uwagę, że wyjazdy zagraniczne mężów wpływały negatywnie na życie rodzinne. Proboszcz z Wiślicy o trzech separacjach pisał następująco: *"Mężowie od kilku lat w Ameryce. Z początku pisali do swoich żon, teraz nie piszą, choć wiadomo, że żyją."*¹⁸

Zdarzało się, że kobiety pozostawione własnemu losowi, często obarczone gromadką dzieci, szukały sobie nowych partnerów i żyły "na wiarę". Społeczność lokalna na te związki patrzyła z pewnym zrozumieniem, mawiano "cóż one winne, że chłopów nie mają".

¹³ K. Kalinowska, *Rola kobiety w myśli społecznej*, s. 226 - 287; J. Mariański, *Religijność w procesie przemian*, s. 98.

¹⁴ Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK) Akta Kurialne Ogólne, OD - 17/4, k. 93, 98, 148

¹⁵ Tamże, k. 39.

¹⁶ Tamże, k. 98.

¹⁷ Tamże, k. 90.

¹⁸ Tamże, k. 93.

Wśród tych, które żyły "po małżeńsku" będąc bez ślubu, najczęściej spotykane osoby, to kobiety porzucone, bądź takie, które straciły mężów na wojnie, a kuria biskupia dowody zaginięcia uznała za niewystarczające. Przytoczone tu przykładowo fakty wskazujące, że kościelno-etyczne zasady głoszące nierozzerwalność małżeństwa i zakaz "życia na wiarę" chociaż były u katolików nieliczne, to odzwierciedlają tendencję zmian zachodzących w międzywojniu w sferze małżeńsko-rodzinnej wśród kobiet wiejskich.

Ludność wiejska charakteryzowała się zawsze dużą, żywiołową rozrodczością. Przyczyną tego był brak wiedzy o fizjologii życia seksualnego, niedostatek opieki medycznej, wpływ religii nakazującej niekontrolowanie rozrodczości, a także względy ekonomiczne.¹⁹

Według wyliczeń Jerzego Zdzisława Holzera współczynnik dzietności w 1931/1932 wynosił dla miast 2,2, a dla wsi 4,1, czyli dla kobiet wiejskich był prawie dwukrotnie wyższy. Wobec mnożących się rodzinnych działów ziemi i wzrastającego przeludnienia agrarnego, wielodzietność rodzin chłopskich musiała skłaniać ku refleksjom. Co odważniejsi małżonkowie usiłowali ograniczyć liczbę potomstwa. Z przytaczanych już informacji duchowieństwa diecezji kieleckiej wynika, że w okresie międzywojennym kościelne zakazy kontroli i planowania urodzin nie były powszechnie akceptowane. Księża dosyć często podkreślali, że *"dostrzega się unikanie potomstwa w formie nieprawidłowych stosunków nie tylko u inteligencji, ale i między ludem."*²¹

Ksiądz proboszcz z parafii Zborówek (dekanat pacanowski) stwierdzał: *"Propaganda za unikaniem potomstwa płynie z różnych źródeł. Powracający z robót z Francji, Niemiec tłumaczą kobietom o sposobach (prezerwatywach) unikania potomstwa."*²² *"O ograniczeniach urodzin mówi się otwarcie nawet wobec księdza"*, pisał proboszcz parafii Brzegi (dekanat małogoski), a proboszcz parafii Cierno (dekanat jędrzejowski) dodawał: *"Sądząc z wyjazdów do innych parafii z pomocą do spowiedzi mam wrażenie, że to jest plaga powszechna."*²³

Przytaczany już proboszcz z parafii Zborówek donosił: *"Procuratio abortus nie należy dzisiaj do wypadków bardzo rzadkich. Zabiegu tego dokonują akuszerki na dziewczynach i kobietach mających mężów poza domem w celu uniknięcia wstydu."*²⁴ Ksiądz proboszcz z parafii Jańcza (dekanat stopnicki) podkreślał, że *"aborcja była najczęściej przez chłopą wymuszona."*²⁵

¹⁹ S. Kawula, *Rodzina wiejska. Opieka - kultura - wychowanie*, Warszawa 1982, s. 25.

²⁰ J.Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1980, s. 265.

²¹ ADK, Akta Kurialne Ogólne, OD - 17/4, k. 29.

²² Tamże, k. 53.

²³ Tamże, k. 182, 192.

²⁴ Tamże, k. 53.

²⁵ Tamże, k. 31.

Z danych dotyczących diecezji kieleckiej wynika, że w 1930r. zarejestrowano tu 29 938 dzieci ślubnych i 837 nieślubnych. Przeciętnie na 36 noworodków przypadało jedno dziecko nieślubne. Duchowni w sprawozdaniach z wizytacji duszpasterskich zaznaczali, że zmniejszająca się w latach międzywojennych liczebność dzieci nieślubnych była wynikiem aborcji.²⁶

Ksiądz dziekan ze Słomnik (dekanat stopnicki) ubolewał: "*dzieci nieślubnych w ostatnich pięciu latach prawie nie ma - chyba, że jakaś <<niezdota>> w najwyższym stopniu do porodu dopuści.*"²⁷

Ksiądz proboszcz z parafii Cierno (dekanat jędrzejowski) zauważył, że przypadki aborcji utrzymane były w najściślejszej tajemnicy i trudne były do udowodnienia. Z jego rozeznania wynikało, że w ciągu czterech lat (1925-1929) w jego parafii 12 niewiast dokonało aborcji, w tym 9 dziewcząt będących w służbie dworskiej.²⁸ Ksiądz z parafii Drugnia (dekanat chmielnicki) potwierdzał, że jeżeli chodzi o liczebność nie były to przypadki zbyt częste. Pisał on: "*Praktyka procurationis abortus zdarza się rzadko. U nas na 2 tysiące ludności ma miejsce do 5 przypadków na rok. W sąsiednim mieście przyjmują akuszerki, czasem z doktorem, pod pozorem konieczności przerwania ciąży, ale ta operacja kosztuje najmniej 100 zł i wiele matek tego zabiegu unika.*"²⁹

W podobnym stylu udzielali odpowiedzi duchowni z innych parafii. Zdarzały się odpowiedzi lakoniczne "tak", "dosyć często", "słyszysz się o tym przy spowiedziach", "rzadko na małżeństwie, ale częściej u upadłych dziewcząt". Zaledwie w kilkunastu ankietach na pytanie dotyczące aborcji duchowni udzielili odpowiedzi negatywnej. Wcale to nie znaczy, że przypadki dotyczące aborcji miały charakter nagminny. Było to zjawisko sporadyczne w poszczególnych parafiach ale odnotowane zostało bez mała w całej diecezji, zarówno w parafiach miejskich, jak i wiejskich. Z analizy materiałów zamieszczonych w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej wynika, że w okresie międzywojennym wśród kobiet wiejskich wzrastała akceptacja dla niedozwolonych przez Kościół metod regulacji urodzin, słabło przeświadczenie o obowiązku wstrzeżliwości przedmałżeńskiej i wierności małżeńskiej. Rozkojarzenie między moralnością a religią, choć nie całkowite, zaznacza się w sposób widoczny.

W tradycyjnej społeczności parafialnej wzór postępowania religijnego był inny dla dzieci, panien i kawalerów, żonatych oraz ludzi starszych. Zgodnie z panującym obyczajem dzieci i kobiety mogły dość często uczestniczyć w praktykach religijnych, co było dobrze widoczne wśród wiernych. Mężczyźni żona-

²⁶ Stan religijno - moralny diecezji. Na podstawie sprawozdań duszpasterskich, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1931, z. 6/7, s. 184.

²⁷ ADK, Akta Kurialne Ogólne, OD - 17/4, k. 121.

²⁸ Tamże, k. 182.

²⁹ Tamże, k. 36.

ci i kawalerowie byli zobowiązani do częstego i pełnego zaangażowania i uczestnictwa w praktykach religijnych. Ludzie starzy mogli aż do dewocyjności manifestować swe przeżycia religijne i było to akceptowane przez wszystkich. Odmienny wzór religijności obowiązywał również biednych i bogatych. Przejawiało się to w datkach i fundacjach na rzecz kościoła parafialnego.³⁰

Zachowane protokoły z wizytacji diecezjalnych stwierdzają, że trzy sakramenty: chrzest, małżeństwo i namaszczenie były przez wiernych przyjmowane regularnie. Jedynie wyjątkowe przyczyny mogły zdecydować o ich nie przyjęciu (np. nagła śmierć). Także i inne praktyki religijne, jak uczestnictwo we mszy niedzielnej czy spowiedzi wielkanocnej były wypełniane w sposób zadawalający. Ankieta duszpasterska przeprowadzona w 1930 r. przez Komisję Wiary i Obyczajów diecezji kieleckiej wykazała, że na łączną liczbę około 800 tys. wiernych, obrządku spowiedzi i komunii wielkanocnej, nie dopełniło ponad 25 tys. (tj. powyżej 3% w skali ogólnodiecezjalnej). W wielu parafiach nie przystąpiło do spowiedzi kilkanaście bądź po kilkadziesiąt osób, a tylko w niektórych parafiach po kilkaset (np. w Gnojnie-211, w Łącznej-200). Wśród nich dominowali przedstawiciele inteligencji, emigranci i tzw. "sekiarze".³¹ Źródła raczej rzadko wskazują, która płęć w większym stopniu nie dopełniała praktyk paschalnych. Duchowni podkreślali, że w okresie międzywojennym zdecydowana większość parafian przystępowała do spowiedzi i komunii więcej niż raz w roku, częściej praktyki religijne były wypełniane przez kobiety niż przez mężczyzn i częściej przez starszych niż przez młodzież.

Z opracowań dotyczących życia religijnego poszczególnych parafii wynika, że kobiety w większym stopniu angażowały się w życie religijne niż mężczyźni. W 1939 r. w parafii wiejskiej Kije istniało 100 kół Żywego Różańca, w tym 72 koła kobiet, 8 kół męskich i 20 kół młodzieży żeńskiej; Akcja Katolicka zrzeszała 303 osoby, w tym 160 kobiet, 57 mężczyzn, 61 panien i kawalerów.³² Takich przypadków można by z różnych parafii i diecezji przytaczać znacznie więcej. Kobiety zdecydowanie dominowały w organizacjach religijnych w skali całego kraju. W okresie międzywojennym dosyć liczną organizacją religijną było tzw. tercjarstwo czyli Trzeci Zakon. Oficjalna jego nazwa brzmiała Trzeci Zakon Świecki Franciszkański. Początek jego działalności sięga lat dwudziestych XIII wieku. W 1937 r. w jego strukturach organizacyjnych znajdowało się 198 653 tercjarzy. Zdecydowaną większość stanowiły kobiety, zwane siostrami, których było wówczas 180 399 (tj. 90,8%). Mężczyzn zwanych

³⁰ H. Mielicka, *Kultura obyczajowa mieszkańców wsi kieleckiej XIX i XX wieku*, Kielce 1995, s. 14-18.

³¹ D. Olszewski, *Życie religijne w diecezji kieleckiej w latach 1918-1939*, „*Analecta Cracoviensia*” 1998, s. 464-465.

³² D. Olszewski, E. Wiśniewski, *Parafia Kije. Zarys dziejów*, Kielce 1993, s. 179.

braćmi było 18253 (tj. 9,2%).³³

Tercjarki miały dość eksponowaną pozycję w Kościele. W różnego rodzaju uroczystościach zwykle zajmowały czołowe miejsca, idąc na czele procesji i pochodów. Wymagano od nich odpowiedniego zachowania i pielęgnowano w nich specyficzne cechy charakteru. Wskazana była surowość obyczajów i zaawansowana osobista asceza.³⁴

Ożywioną działalność oświatową, kulturalną, społeczną i religijną prowadziły Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ). *"Katolickie organizacje młodzieży pozaszkolnej w dwudziestoleciu były bez wątpienia organizacjami skupiającymi największą liczbę młodzieży tak w skali całego kraju, jak i regionu, obejmującego diecezję kielecką"* - pisze ks. Tadeusz Pytel.³⁵ Żeńskie stowarzyszenia młodzieżowe urządzały prelekcje religijne, przedstawienia teatralne, wieczornice i akademie.

Powszechnie uznawanym przejawem religijności wśród kobiet było uczestniczenie w różnego rodzaju odpustach, pielgrzymkach i tzw. nabożeństwach majowych, polegających na śpiewaniu pieśni przy przydrożnych kapliczkach. Ruch pielgrzymkowy miał charakter głównie maryjny. Skupiał się nie tylko w Częstochowie, Gnieźnie, Kalwarii Zebrzydowskiej lecz także w innych sanktuariach o charakterze regionalnym. Na terenie diecezji kieleckiej funkcjonowało 70 ośrodków kultu religijnego. Były to z reguły obrazy N.M.Panny słynące łaskami. Dużą popularnością cieszyły się cudowne obrazy w Studziannie na terenie powiatu opoczyńskiego oraz w Sandomierzu. Rozpowszechniony był też kult maryjny w stowarzyszeniach młodzieżowych.³⁶ Badania dotyczące ruchu pątniczego wykazują, że frekwencja kobiet w pielgrzymkach jasnogórskich była zdecydowanie wyższa niż mężczyzn. W diecezji kieleckiej udział ich w porównaniu z udziałem mężczyzn wyraża się w stosunku 3:1.³⁷ Kobiety, które odbywały kilka dalszych pielgrzymek zyskiwały w oczach swych sąsiadów odpowiedni szacunek. Patrzono na nie jak na osoby odznaczające się szczególną pobożnością. Dla młodzieży udział w pielgrzymce stanowił pewnego rodzaju atrakcję. Niekiedy surowo wychowywana dziewczyna mogła spędzić kilka dni w towarzystwie młodych dziewcząt i chłopców. Zawarte w ten

³³ Rocznik Statystyczny kościoła Katolickiego w Polsce. Rok pierwszy: 1937, oprac. M. Pirożyński i S. Szczęch, Lublin 1938, s. 356.

³⁴ J.R. Bar, *Tercjarstwo Franciszkańskie*, Kraków 1945, s. 72 - 75.

³⁵ I. Pytel, *Działalność oświatowa katolickich związków młodzieży w diecezji kieleckiej (1918 - 1939)*, [w:] *Społeczno - kulturalna działalność Kościoła katolickiego w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. R. Renz i M. Meduckiej, Kielce 1994, s. 89.

³⁶ D. Olszewski, *Życie religijne w diecezji kieleckiej*, s. 466.

³⁷ Z. Jabłoński, *Pątnicze węzły diecezji kieleckiej z jasną Górą w latach 1864 - 1914*, [w:] *Księga jubileuszu stulecia diecezji*, s. 348 - 349.

sposób znajomości kończyły się czasem nawet małżeństwem. Według rozpowszechnionych poglądów ludowych, takie małżeństwa były najszcześniejsze i miały cieszyć się specjalną łaską niebios.³⁸

Religia odgrywała bardzo istotną rolę w życiu codziennym kobiety wiejskiej. Zaspokajała w dużej mierze jej indywidualne duchowe potrzeby, stwarzała szansę oderwania się od trudnych spraw życia codziennego. Podczas nabożeństwa, pod wpływem przeżyć religijnych, zapominano o swoich troskach i kłopotach. Kościół zaszczeniał podstawowe zasady moralne, uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach związanych z życiem człowieka, organizował dla swoich parafian czas wolny, przyciągał do udziału w uroczystościach kościelnych, którym nadawał odpowiednią oprawę religijną i estetyczną.

³⁸ W.Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988, s.46-47